



i Kościół w Polsce. Błagał Ją o wolność dla Kościoła na polskiej ziemi, o zachowanie wiary swoich rodaków, o uratowanie ojczyzny od zagrożeń moralnych. Potem „szedł” do Ostrej Bramy i zebrał u Matki Bożej o cud w państwach zależnych od Związku Sowieckiego, o wytchnienie dla ludzi udęconych z powodu wiary w Chrystusa.

Kochał przyrodę i gdy tylko miał ku temu okazję, napawał się śpiewem ptaków i zapachem roślin.

Później „chodził” po wielu sanktuariach maryjnych w Polsce – „bywał” w Piekarach Śląskich i Kalwarii Zebrzydowskiej, a potem „szedł” w świat: do La Salette, Lourdes i Fatimy, prosząc wszędzie Najświętszą Maryję Pannę o ratunek dla świata.

Po godzinnej modlitwie w łóżku wstawał i odmawiał brewiarz w swoim pokoju. Później siadał do biurka i pracował prawie do mszy św. Twierdził, że nigdy nie udaje mu się wykonać tyle pracy przy biurku, ile w tych porannych godzinach. Wtedy powstawały ważne dokumenty kościelne, kazania i dziennik kardynała, jeśli nie udało mu się go uzupełnić poprzedniego dnia wieczorem.

Przed mszą św. o 7.30 znów odmawiał brewiarz. Potem była msza św., a wreszcie jeszcze modlitwa na klęczniku. O 8.30 kardynał i jego goście, którzy uczestniczyli we mszy św., siadali do śniadania. Po tym posiłku prymas czasami wychodził na kilkanaście minut do ogrodu, by nacieszyć się słońcem, roślinami i śpiewem ptaków.

Od godziny 10.00 do 13.30 trwały audjencje: duchownych kardynał przyjmował w Gabinetie Warszawskim przy kaplicy, a świeckich w salonie na dole. Bywało, że audjencje trwały dłużej i spóźniał się obiad, który zwykle był o 13.30. Niemal codziennie ktoś był zaproszony na wspólny posiłek. W czasie obiadów panowała rodzinna atmosfera. Nie wolno było rozmawiać o pracy. Kardynał opowiadał, wspominał, zabawiał wszystkich. Nieraz usługiwał przy stole. Anna Rastawicka wspominała: *Nie zaczął sam jeść, dopóki wszyscy nie nałożyli sobie na talerze. Często podawał, dokładał, obiecał nam jabłka. Był naprawdę jak dobry Ojciec w domu.* Nigdy specjalnie nie zachwalał ani nie ganił potraw. Przepadał za plackami ziemniaczanymi – to była ulubiona potrawa prymasa.

Aż do lat 60. kardynał po obiedzie szedł do siebie, przeglądał prasę i pracował przy biurku. Od lat 70. na prośbę lekarzy kładł się na pół godziny, ale i tak wtedy czytał prasę polską i zagraniczną oraz najnowsze książki.

Po południu wyjeżdżał do parafii, seminariów, klasztorów, a jeśli zostawał w pałacu przy Miodowej, to przyjmował gości. Kolać była

NA TAŚMIE

Anna Rastawicka, która od 1969 r. pomagała Marii Okońskiej w korekcie kazań prymasa, wspomina, że nigdy nie pisał swoich konferencji, rozważań czy homilii. Zapisywał sobie tylko punkty. Każde jego kazanie od 1957 r. było nagrywane, później spisywane z taśmy i redagowane. Następnie ponownie przepisywano je na maszynie i oddawano kardynałowi. On czytał je uważnie, często jeszcze poprawiał i zatwierdzał autografem. Zachowały się prawie wszystkie jego teksty. Samych autoryzowanych kazań zebrało się 67 tomów po 400 stron, a nieautoryzowanych dwa razy tyle.

o 19.00. Był to najradośniejszy posiłek, bo prymas po trudach dnia się odprężył. Potem odmawiał różaniec, by wreszcie ponownie zasiąść przy biurku i pracować do Apelu Jasnogórskiego. Od godziny 21.00 modlił się jeszcze, by godzinę później, najdalej o 22.30, pójść spać. Rzadko zdarzało się jednak prymasowi wypełnić taki plan dnia. Nieczęsto bowiem był w domu: sporo jeździł, wizytował, odwiedzał parafie i diecezje, wyjeżdżał za granicę.

Jeśli znalazł wolną chwilę, natychmiast zatapiał się w modlitwie. Szukał okazji, by wejść do kaplicy i adorować Najświętszy Sakrament. Niewiele jednak miał takich wolnych chwil. Bywało, że widząc swoje współpracownice modlące się w kaplicy, mówił: *Za-dro-szczę wam.*

Cudowny szef!

Domownicy i współpracownicy prymasa w każdej chwili mieli do niego dostęp. Większość z nich podlegała bezpośrednio kardynałowi i każdy mógł sam osobiście omówić z nim powierzone sobie sprawy. Jak wspomina Maria Okońska, prymas miał tak niebywały szacunek dla każdego człowieka i tak bezmierną wdzięczność za wszystko, co domownicy i pracownicy dla Ojca i Kościoła robili, że nigdy nikomu nie wyrządził przykrości. Ja w każdym